№ 83. Kraków 10. Kwietnia — Czwartek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 kwietnia.

Robiliśmy niedawno uwagę w piśmie naszém, że przedłużenie ministerstwa *przechodniego* we Francyi stawia w fałszywém położeniu nietylko Zgromadzenie prawodawcze, ale nadto sprawia w całéj machinie rządowéj pewną trudność funkcyonowania i niepewność, odbijającą się w każdém działaniu. Położenie to nie zmieniło się wcale. Przeciwnie, nota *quasi* urzędowa ogłoszona w jednym z dzienników bonapartystowskich, zawierająca wyznanie, jakoby wszelkie usiłowania Prezydenta Rzpltéj ku złożeniu *stanowczego* ministerstwa dążące, *ostatecznie* na niczem spełzły, jak najgorsze zrobiła wrażenie.

I rzeczywiście innego zrobić nie mogła. Wyznanie to, niewiemy jak dalece szczere, do smutnych zawsze pole dawało wniosków. Mniejsza bowiem, że dobre chęci (jeżeli takowe przypuścimy) Ludwika Napoleona do brania ludzi trudnemu powołaniu ministrów w bliskiéj chwili rewizyi konstytucyi odpowiednich, pomyślnego nie osiągnęły skutku, ciężkiemu bowiem zadaniu jakiem jest skład ministerstwa nie raz natychmiastowo zaradzić się nie da; ale oświadczenie rządowe, że usiłowania te *ostatecznie* bezskutecznemi zostały, kazałoby się domyślać, że rząd jaki się dziś znajduje we Francyi, niema stósownego punktu oparcia, że nie ma całkiem po sobie opinii, nie opinii tego lub owego stronnictwa, ale opinii która idei zwierzchności towarzyszyć w kraju organizowanym koniecznie powinna, a bez któréj każda władza jakabądźkolwiek jest słabą i celowi swemu w społeczeństwie odpowiadać dokładnie nie może. W takiem położeniu śmiało prawie rzec można, że rząd jest zakwestyonowanym: wyznanie bowiem podobne z jego strony jest w pewnéj i to wielkiéj części uznaniem własnéj niemocy, czyli że rządu nie ma.

Wystąpiły też przeciw temu oświadczeniu dzienniki: podaliśmy czytelnikom artykuł w tym przedmiocie najważniejszy z *Débatów*. Słusznie utrzymuje dziennik ten, konieczność ministerstwa stanowczego — mniéj słusznie, gdy powiada że złożyć go trzeba i można z większości. Większości nie masz w Zgromadzeniu prawodawczém. Większość zorganizowała się w r. 1849 przeciw socyalizmowi — rozbiła się antagonizmem władz płynącém z konstytucyi. Dopóki ten trwać będzie, a trwać musi dopóki podział konstytucyą orzeczony będzie zasadą rządu, dopóty większość na nowo przywrócić się nie da. Wielkiem na to społeczeństwo francuzkie musiałoby być zagrożone niebezpieczeństwem, aby tak różnorodne partye napowrót w jedno stronnictwo tak zwane porządku skojarzyły się. Napróżno więc rachować na dawną *większość zachowawczą*. Większość ta, zdaje się jest rozłączoną głównie dla tego, że *status quo* zachować niemożna, że zmiany niektóre w konstytucyi są podobno konieczne.

Ale możnaby położyć pytanie: czemu ministeryum stanowcze nie ma się opierać choćby na jednéj z wielkich partyj, których połączenie dawniéj stanowiło ową rzeczoną większość? Czemu składać się nie ma z ludzi wybranych z różnych odcieni téj większości?..

Otóż tu znowu zachodzi trudność która polega na tém, cośmy już nie raz powiedzieli, że partye we Francyi nie reprezentują interesa ale zasady, a co większa nie odpowiadają sprawom kraju ale sprawom osobistym. Bonapartyści, orleaniści, legitymiści, a nawet po większéj części republikanie mają swoje ostateczne cele w Ludwiku Napoleonie, hrabi Paryża, Henryku V, Ledru-Rollinie lub Cavaignaku. Każdy krok, ma inne dla każdéj partyi znaczenie — jestto ten sam środek do innych stósowany celów. Rewizya konstytucyi dla jednych ma posłużyć do przedłużenia władzy dzisiejszemu Prezydentowi, dla drugich do oddania jéj komu innemu, dla trzecich do przygotowania drogi do dynastyi. Partye przywiązane do osobistości mają tę najszkodliwszą stronę, że najtrudniejsze w nich poświęcenie.

Mówiąc zaś o koniecznéj między władzami w rządzie francuzkim harmonii, z okoliczności destytucyi jenerała Changarniera, staraliśmy się dowieść, i dla tego dłużéj w dzisiejszym artykule rozwijać myśli naszéj nie będziemy, iż z dzisiejszą konstytucyą nie widzimy harmonii możebnéj, jak tylko za pomocą ciągłych z obu stron koncessyj. Koncessye w polityce wewnętrznéj władz, są to poświęcenia. Zdaniem naszém, jeżeli usiłowania Ludwika Napoleona aby stanowcze złożyć ministeryum nieudały się, chętnie przypisalibyśmy ten wypadek brakowi tego koniecznego w nich żywiołu. Wolimy to kłaść na karb może cokolwiek za samowolnéj jego osobistości, aniżeli widzieć brak zupełny siły w rządzie. Nie chcemy upatrywać owego zupełnego rozprzężenia opinii, osłabienia idei zwierzchności, w narodzie który właśnie silném pochwyceniem się téj idei jakoby kotwicy, niedawno z tak niebezpiecznéj wyratował się toni. Wierzymy raczéj w wielkie bardzo dla Prezydenta Rzpltéj przy złożeniu ministeryum trudności— które jednak *ostatecznie* przezwyciężyć potrafi. Sądzimy że byłaby to właśnie dobrze zrozumiana polityka *prorogacyjna*.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującéj reklamacyi:

Szanowny Redaktorze,

Nie rozbierając bliżéj artykułu o uniwersytecie umieszczonego w N. 81 *Czasu*, ograniczam się jedynie ustępem odnoszącym się do mojéj katedry.

Referent rzeczonego artykułu żałuje, że przedmiot tak obszerny jak filozofia, obsadzony jest jedną tylko katedrą, bo powiada: lubo profesor rozdzielił różne gałęzie filozofii na lat kilka, toć „przecież uczniowie całości nie słyszą prze„szedłszy do innych umiejętności; mają zaś „w latach które przeznaczone są na uczęszcza„nie do wykładu filozoficznego dosyć wolnego „czasu, iżby mogli słuch ć zwiększonéj liczby „godzin.“ Zwracam uwagę szanownego referenta artykułu, iż teraz niema żadnych lat przeznaczonych wyłącznie do słuchania filozoficznych przedmiotów, i że takowe bywają słuchane właśnie obok wykładów na innych wydziałach, a że z tego powodu fakultet filozoficzny ile możności stósuje się do godzin wykładowych na innych wydziałach, aby uniknąć krzyżowania się z niemi pod tym względem. — Wszak na przedmioty filozoficzne uczęszcza po kilkudziesięciu uczniów z innych fakultetów, zwłaszcza z prawnego, a wielu z nich już rok trzeci innj nawet rok czwarty słuchają odczytów moich.

Żałuję również, iż referent artykułu wspominając o moich wykładach w Instytucie technicznym, nie wyraził że one mają za treść w półroczu zimowem Estetykę, a w letniem historyą sztuki, zatém przedmioty zostające w blizkim związku z filozofią, a do których wolny mają przystęp uczniowie uniwersyteccy. Gdy zaś z każdem półroczem wykładam dwa nowe przedmioty na uniwersytecie, gdy i w instytucie technicznym podobnież postanowiłem zmieniać treść, to wykładając całość owych umiejętności, to znów ich szczegółowe gałęzie, wynika ztąd, iż młodzież pragnąc się wykształcić w umiejętnościach filozoficznych, znajduje w każdém półroczu trzy collegia, a tém samém w przeciągu dwóch lat już dwanaście odczytów w różnych gałęziach téj umiejętności; ma tedy w czém wybrać.

W tych wykładach zwrócony atoli także główny wzgląd ku temu, aby ile możności w każdem półroczu znajdował się odczyt mogący służyć za wstępny dla tych słuchaczy, którym filozofia jest przedmiotem zupełnie jeszcze świeżym. Wzgląd ten stanie się atoli mniéj ważnym wtedy, gdy jak jest zamiarem, Propedeutyka filozoficzna jako przygotowanie do filozofii będzie przedmiotem we wyższych klasach gymnazyalnych.

Mimo to i ja również jak szanowny referent artykułu, pragnę aby obok mnie stanął na uniwersytecie i drugi nauczyciel filozofii, czyli to jako profesor, czyli to jako docent prywatny. Wszak pod tym względem poczyniliśmy już kroki w wydziale filozoficznym.

Życzę sobie zaś kolegi w zawodzie moim, nie z tych powodów, które przytacza artykuł, ale raczéj dla ogromu tych umiejętności filozoficznych, obejmujących wszystkie kierunki wiedzy ludzkiéj; pragnę go z powodu, bo jestem przekonany, że każda umiejętność a mianowicie filozofia winna być wykładaną z różnego stanowiska, zatém przez różnych ludzi, bo tak jedynie unika jednostronności i nabiera życia i potęgi. Mam pewne nadzieje, iż to życzenie nasze się zjiści, że choć docent prywatny stanie się współpracownikiem moim. Wszak jesteśmy dopiero w rozwoju naszym!

W końcu zwracam uwagę, iż artykuł w obrachunku godzin moich się pomylił i dwa razy tę pomyłkę powtórzył, ja nie wykładam 7 godzin tygodniowo na uniwersytecie, ale zawsze wykładałem i wykładam godzin ośm.

Proszę przyjąć etc.

Kraków d. 9 kwietnia 1851 r.

Józef Kremer.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 8 kwietnia.

ω Ks. Szwarcenberg, hr. Thun i p. de Thierry mieli dziś znowu przeszło trzygodzinną naradę. Wkrótce kwestya niemiecka weźmie nowy obrót. Prusy liczyły wejściem do Bundestagu zastraszyć Austryą. Gabinet tutejszy przyjmując wyzwanie, postawi Prusy, jak się wkrótce dowiecie, w nienajlepszém położeniu.

Przybył tu przedwczoraj z Petersburga z depeszami p. Gedunoff kuryer gabinetowy. P. baron Mayendorff był dziś u ks. Szwarcenberga. O ile wiem, idzie rzecz o wejście Austryi do Związku z wszystkiemi prowincyami.

Dzisiejsza *Reichszeitung* przedstawia powrót Au-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

EMERYT

Powieść J. Korzeniowskiego.

Spekulant, *Kollokacya*, *Wędrówki oryginała*, a teraz świeżo wydany *Emeryt* są, jakby ciągiem obrazów i scen z życia potocznego wziętych, a oddanych z flamandzkich malarzy prawdą, a ożywionych tak poetyczném czuciem, że czytelnik musi się przywiązać do tych postaci, które niezwróciłyby może jego uwagi w rzeczywistym świecie; lecz kiedy artysta rzucił na nie światło i cień umiejętnie, kiedy ich ruchy schwycił w znaczących momentach, kiedy lica ich zapalił rumieńcem i ogniem duszy, a do tego pobudził w ruch naturalny, bez konwulsyjnych wygięć, kiedy wreszcie powiązał wypadki w loicznem następstwie, bez szukania teatralnych uderzeń, słowem kiedy dopełnił wszystkich warunków dobrego malarza swoich czasów i ludzi—cóż dziwnego, że czytany jest z upodobaniem, że wkrótce będzie w ręku wszystkich, i że poda w zapomnienie tyle prób nieszczęśliwych w rodzaju romansów, jakich nie brak było w naszéj literaturze.

Zastanawiając się nad przymiotami romansów p. Korzeniowskiego, badałem, jaka może być przyczyna tego szczególniejszego zajęcia, jakie w czytelnikach obudza. Czy gładkość pióra? bujność obrazów? bynajmniéj; wielu już tak pisało i może powabniejszym jeszcze stylem. Czy sztuczne prowadzenie i zawiłość intrygi? i to nie — bo w nich intryga bardzo małą gra rolę. Czy może wreszcie wtórowanie namiętnościom epoki?—przeciwnie, autor Emeryta, widzi ich zgubność, a często śmieszność wytyka; wreszcie stronę tę zostawia podrzędniejszéj kategoryi pisarzom. Cóż więc czyni je tak pociągającemi, tak nowemi, jakby był pierwszym wynalazcą tego rodzaju? Oto, że pan Korzeniowski pisze nie z naczytania się romansów najzawołańszych francuzkich, angielskich i niemieckich, że niekalkuje swoich figur podług wizerunków wyjętych z obcych galeryi — ale po prostu: wżył się w otaczający go świat; wiele widział i umiał widzieć; wiele słyszał i umiał słyszeć; a obdarzony talentem chwytania podobieństw charakterów, wyobraźnią dość żywą, aby zajmujące sceny i powikłania wprowadzić, taktem, który niedozwala przekroczyć pewnych granic prawdopodobieństwa, łączy w sobie te właśnie przymioty, które utworom jego musiały zapewnić powodzenie. Jest też to jedyny z romansistów naszych, umiejący ruszać się swobodnie na swojem polu. Widać, że je nadprzód objechał jak doświadczony hetman, i z góry plan zakreślił, niezostawując nic hazardom przelotnych natchnień, i miuratowskim szarżom pióra! Następnie każdego z aktorów wystudiował z osobna; ubiór jego, ruchy, słowa, śmiesznotski i nawyknienia zastósowując do charakteru jaki mu w dramacie ogólnym przeznaczył. Śmiało można twierdzić, iż p. Rzewuski i p. Korzeniowski doszli do pewnéj udzielności w dziedzinie romansu. Pierwszy niema współzawodnika w obrabianiu przedmiotów historycznych z ostatnich lat kilkudziesięciu, drugi sam jeden zrozumiał epopeję teraźniejszości; obydwa wpatrzyli się w życie otaczające ich, i odkryli wiele tajemnic. Niesądzimy, aby rodzaj ten powieściowy, lekceważony przez zarozumiałych pedantów, którym się zdaje, że świat dzisiejszy można zainteresować jeszcze jaką epopeją na *ada* lub *ida*, uważany był przez tych pisarzy, jako wytchnienie po pracy, lub jako, *niewinna igraszka dowcipu;* bynajmniéj. P. Korzeniowski chociaż tyle poważnych książek napisał chociażby mógł się owinąć w magistrowską togę i rozprawiać głęboko i uczenie, z wielkiém osłupieniem ogółu kładnącego *palec podziwu w usta*, zrozumiał całą wartość, całe znaczenie romansu w bieżącéj epoce. Dla tego, nie robi go igraszką niezatrudnionego dowcipu, nie owocem wytchnienia, ale zadaniem poważnem i sumiennem, wlewając w utwory swe znajomość życia i ludzi, długie doświadczenie, skarby wielostronnéj nauki, i w téj formie swobodnéj powieści, gromadzi wszystkie formy pod jakiemi dotąd okazywała się literatura. Tknięty, widać przymówkami jakiegoś, jak powiada *Gieniuszka* który lekceważył sobie zawód romansopisarza, a natomiast zapewne podsuwał filozoficzne zacieki, poświęcił część rozdziału Emeryta, wytłumaczeniu, czem jest w dzisiejszéj literaturze romans. Kilka ustępów mogących dać zdrowe pojęcie i sąd gruntowniejszy zaszczepić, przytoczę. „Dramat i powieść, są to jedyne rodzaje poezyi, które czas, zmiana wyobrażeń o literaturze i stanie społeczności, a szczególniéj powódź dziennikarska od zagłady ocaliły. Wszystkie inne rodzaje zaginęły na zawsze, a z niemi i formy tak rozmaite. Życie dziś uchodzi tak prędko, tyle w niem porusza się kwestyj, że to, co najmocniéj interesuje społeczność nie cierpi zwłoki omówień, figur i rymowania, ale musi być zamknięte w obrazach branych wprost z życia, mieć inne rozmiary, więcéj wmieszczające ramy, i wyrażać się językiem tegoż życia po prostu, jędrnie, jak mówi każdy człowiek, który się śpieszy, którego czas rozliczony i zajęcie silne i stanowcze. Dzisiejsza społeczność widocznie zrywa z historyą. Ztąd dramat i powieść obrabiają dziś prawie wyłącznie przedmioty współczesne, aby z nich lepiéj i wydatniéj wyszły na jaw te myśli i uczucia które są codziennym pokarmem naszego ducha, które on łakomie chwyta żuje i przeżuwa, to jest jeszcze nieprzetrawił, i w krew krwi swojéj nieprzelał.

Historyczne dramata i powieści tak rzadko u nas się ukazują i tak źle udają. Czemu? Jużciż nie z braku talentu pisarzy, i potrzebnych wiadomości; ale że obecne życie nasze jest tak wyłączném, tak ruchliwem, że owa *Magistra Vitae* (historya) przestała być, niewiadomo na jak długo, naszą nauczycielką, że trudno w niéj wynaleść skazówki, któreby mierzyły nasze gorączkowe pulsacye, trudno odkryć położenia i obrazy, któreby nas tak mocno zajmowały, jak nas zajmuje i pochłania to, co się dziś w nas i około nas dzieje.

Stanowisko to daleko jest poważniejszem, mianowicie u pisarzy mających dość siły i widoków do uchwycenia najbardziéj ożywczych momentów obecnego życia, dość talentu i imaginacyi do wystawienia ich w dramacie i powieści sposobem pociągającym i żywym. Tego rodzaju pisarze są dziś jedynymi reprezentantami literatury, mając możność skoncentrowania w swoich płodach tego wszystkiego, co się dawniéj w trajedyach, komedyach, satyrach, bajkach i t. d. rozpraszało. Trudno niewidzieć że dramat i powieść owładnęły dziedzinę poezyi i dotąd sobie przyjazne podają dłonie, gdyż czerpiąc z jednegoż źródła, co do treści i wrażeń jakie czynią, są jednem i temże samém; zdaje się jednak, że powieść nieznana prawie w starożytności (wyjąwszy kilka romansów ckliwie nudnych) długo poniewierana jako najpośledniejszy z rodzajów, przeszedłszy pod piórem Waltera-Skota najwyższą fazę historyczną, do jakiéj się już niepodniesie, zamknie w sobie z czasem wszystkie elementa poezyi, i nawet dramat zagłuszy i wyruguje. Ten wzrost, to rozszerzenie, da jéj forma pełna swobody, elastyczna i wszystko w sobie wmieszczająca. Dramat zmuszony rozwijać się w oczach widzów, pozbawiony pomocy opowiadania, licząc tylko na teraźniejszą chwilę i posuwając swoją treść jedynie

stryi do Bundestagu w tém świetle, w którém go wam przed dwoma dniami skreśliłem.

Berlin 6 kwietnia.

† „U drzwi twoich stoję Panie“ — oto obecne położenie pruskiego gabinetu, kołacącego do podwoi dawnego Bundestagu. Podwoje dotąd zamknięte, hr. Thun wyjechał do Wiednia, w pałacu posiedzeń przy Eszenheimskiéj ulicy w Frankfurcie nikt się niekrząta, aby otworzyć niedawno wyklęty teraz pożądany przybytek żebrzącym i skruchę czyniącym. Z Warszawy do Ołomuńca, z Ołomuńca do Drezna, z Drezna do Frankfurtu — cóż to za zajmująca podróż do Ciemnogrodu! Ostatnią jéj część jeden z dzienników opozycyjnych nazywa bosą pielgrzymką do Kanossy. Dziecińswo! jest to raczéj droga do Damaszku. Światło spadło z góry i otworzyło oczy ciemności. Pan Manteuffel się przecież sam do téj przemiany przyznaje. Przez dwa lata błąkał się między ideologami, przez niejaki czas szedł w parze z doktrynerami, późniéj straciwszy wiarę i w idee i w rzeczy, policzył się sam do ignorantów, nareszcie przewidział i ujrzał — żadną rewolucyjną ni piekielną siłą niewzruszoną opokę Bundestagu. Cóż w tém nagannego, jaka niekonsekwencya, jaki przedmiot do satyry, którą złcśliwy *Lloyd* zapowiada w przyszłych kartach historyi dla pruskiego ministra-prezydenta? Tylko przez poświęcenie się i ofiarę siebie samego dojść można do łaski i do nieśmiertelności. Prusy poświęciły się dla Niemiec w chwilach rewolucyi, poświęcają się w chwilach pokoju, składając na ołtarz ojczyzny prawo pierwszeństwa swego, choćby też za to odebrały tylko w podziale półmisek soczewicy! To nie niemoc, to nie upokorzenie się, to nie żal za grzechy, których się niepopełniło; to świadomość dobrego, to dowód wewnętrznéj siły, to zasługa w obec narodu i historyi, które się ratuje przed niebezpieczeństwami, grożącemi strącić je na drogi krzywe wiodące do upadku i spółecznego barbarzyństwa. Otóż i odpowiedź dla szyderców polityki pruskiéj, otóż i moralna strona wniosku o prosty powrót do Bundestagu!

Niewiadomo, co zrobi Austrya. Odpowiedź na ostatnią notę pruską dotąd nienadeszła. Niespodziewają się pomyślnéj odpowiedzi. Bundestag więc pozostanie jedyną polityczną i prawną ucieczką. Niepokoi tylko wiadomość, że Austrya znów podejmuje umowę bregencką i stara się tém silniéj przywiązać do siebie państwa mające w niéj udział. Celem zaś tych usiłowań Austryi, ma być wyniesienie Bawaryi do większego znaczenia w Niemczech, do znaczenia państwa pierwszego po Austryi i Prusach. To ma być warunkiem, pod którym Austrya z związkowymi swymi przyzwolić chce na wejście Prus do Bundestagu z dawną organizacyą. Gdyby Prusy na wywyższenie Bawaryi nieprzystały, mówią, że w takim razie przyjśćby mogło i do tego, żeby Prusy wyłączone były od uczestnictwa w Bundestagu. Są to zaledwo podobne do prawdy ewentualności. Widać tylko stąd, jak niepewnym jest stan położenia sprawy niemieckiéj nawet przy prostéj restauracyi Bundestagu.

Policya tutejsza nieprzestaje ścigać i dzienników i broszur krytykujących ostrzéj politykę pruską wewnętrzną i zewnętrzną. Nawet piszący deputowani nie są wolni od tego prześladowania. Poseł IIgiéj Izby, Harkort, stanie niedługo przed sądem za broszurę „Bürger- und Bauernbrief“, w któréj autor powstaje przedewszystkiém na junkerstwo krajowe. Poseł Iszéj Izby, baron Arnim, oskarżony jest o publikacyą broszury „Zur Politik der Contrerevolution in Preussen“, w któréj zamieszczone są dwie mowy, jedna miana, druga niemiana w Iszéj Izbie, dotyczące polityki zewnętrznéj, mianowicie w kwestyi holsztyńskiéj i niemieckiéj. Wspomniałem już dawniéj o tych mowach i przytoczyłem pokrótce ich treść. Izba IIga przyzwoliła na stawienie przed sąd Harkorta, który sam tego się domagał. Zapewne i Isza Izba podobnemu żądaniu prokuratora się niesprzeciwi.

Izby tylko na święta się odroczą. Po świętach przyjdzie naprzód prawo prasy do dyskusyi. O cząstkowéj zmianie ministerstwa pogłoski ucichły. Wrażenie zrobiło oddalenie od urzędu dyrektora banku Hansemana, który w r. 1848 był ministrem finansów. Miejsce to z pensyą 6000 tal., które sobie były minister rewolucyjny był wyrobił, robiło mu wielu nieprzyjaciół, mianowicie, że jako poseł Iszéj Izby ciągle był w opozycyi — jak wszyscy Nadreńczycy. Mówią, że minister handlu pan von der Heydt miejsce to dla siebie przeznacza, gdyby miał wyjść z ministerstwa. Tymczasem będzie niém intermistycznie zawiadował.

Paryż 5 kwietnia.

δ W tych dniach zajęły mocno uwagę publiczną dwa wypadki: pożar w Lyonie i bijatyki między saperami a 33ym pułkiem piechoty, stojącym w Montpellier. Ostatni wypadek dał sposobność szulerom giełdowym i bonapartystom do głoszenia, że sapery byli zarażeni socyalizmem i że wojna domowa rozpoczyna się już w łonie armii. Dzienniki miejscowe sprowadziły pogłoski do prawdy, to jest do prostéj kłótni, jaka często się zdarza po garnizonach francuzkich, ale rząd mocno na siebie publiczność obruszył, że nie zaprzeczył bajce stanowczo i nie natychmiast, jak to mógł był, mając w ręku telegrafy, z łatwością uczynić. Każdy sobie mówił: „Rząd widocznie straszy i sieje trwogę, w chwili kiedy całéj spokojności umysłu nam potrzeba; Francya ma konspiratora u szczytu władzy; biedna zatem Francya!“ Zdarzenie powyższe rozbudziło jeszcze silniéj agitacyą przedrewizyjną. Giełda spadła o franka i rząd nie starał się już jéj powstrzymać, jak to dawniéj czynił, za pomocą eskomptów. Widocznie, spadek papierów wchodzi teraz w jego plany. Widocznie także Fould nie zrobił pożyczki kiedy był czas, aby tym sposobem spadek papierów i przerażenie konserwatorów powiększyć. Trzeba wiedzieć, że nie ma tutaj człowieka rządnego, nie ma lokaja, kucharza, odźwiernego, robotnika, któryby nie miał kilkunastu franków renty, albo któryby nie miał małéj summy w kasie oszczędności. Wszyscy więc pracowici i rządni są konserwatorami, tj. interesowanemi aby spółeczność i skarb nie były zagrożone.

Niedawałem nigdy wiary, aby L. Napoleon chciał na seryo utworzenie ministerstwa parlamentarnego, i przekonanie moje sprawdziło się. Byłem zawsze zdania, że nawet Leon Faucher był niepodobny, i że L. Napoleon stara się znużyć Zgrom. narod., aby mu Foulda i Barocha narzucić. Jak na teraz, wszystko sprawdziło się co do joty, i trudno przypuścić, aby L. Napoleon łatwo ze swych uroszczeń ustąpił. Takie zdanie panowało ogólnie na środowym wieczorze u p. Leona Faucher, między elizeistami parlamentarskimi. Fakcyjne postępowanie rządu w sprawie ministerstwa obruszyło także umysły. *Journal des Débats*, poświęcając temu przedmiotowi energicznie napisany artykuł, był wyrazem opinii publicznéj, a może i żalu, że L. Napoleon nie postępuje tak uczciwie jak Cavaignac w r. 1848. Polemika dziennikarska toczyć się zaczyna z żywością prawdziwie francuzką. *Le Constitutionnel* i *le Pays* domagają się rewizyi konstytucyi z zawieszeniem artykułu 111, kiedy dzienniki parlamentarskie przypuszczają tylko rewizyą legalną, a dzienniki republikanckie, w obawie nadwerężenia rzeczypospolitéj, żadnéj rewizyi nie przypuszczają. Doniesiono, że *tiers parti* oświadczyła się przeciw rewizyi; tak nie jest. Jedna i mała tylko część téj partyi przeciw niéj się oświadczyła, reszta jest téj saméj opinii co partya parlamentarska, tj. żąda rewizyi legalnéj. Wiadomo, że według art. 111 potrzeba na to $^2/_3$ głosów, a zatém 188 głosów republikanckich może rewizyi przeszkodzić. W dzisiejszym podziale głosów Zgr. narod., rewizya legalna i nielegalna są niepodobne; ale bonapartyści rachują, że republikanie, w obawie zgwałcenia konstytucyi, zrobią jaki krok obronno-zaczepny; że Zgr. narod. odpowie na to przez inny krok, który niedowierzanie powiększy; że wtenczas naród przelęknie się i Izba będzie zmuszona zrobić samowładną rewizyą, przywłaszczając sobie władzę Zgromadzenia konstytucyjnego. Aby temu przeszkodzić, potrzeba tylko żeby socyaliści byli spokojni. Takiego przekonania był Cavaignac, kiedy odmówił ofiarowaną mu przez menerów komendę nad powstaniem w razie potrzeby wystąpienia w obronie konstytucyi. Jak na dzisiaj, republikanie są przekonani, że L. Napoleon nie zgwałci konstytucyi drogą rewizyi, i że ją zgwałcić tylko może drogą elekcyi na Prezydenta rzeczypospolitéj.

Tą samą drogą myślą zgwałcić konstytucyą orleaniści, wywieszając kandydaturę księcia Joinvilla, za którą, jak wczoraj słyszałem, mają już przemawiać broszury propagowane między ludem po departamentach, a przypisywane Thiersowi. Aby temu zagrodzić, Pascal Duprat wniósł do Izby propozycyą, na mocy któréj każdy propagujący kandydaturę niekonstytucyjną ma być skazany na karę od 1000 do 5000 fr., a urzędnicy na karę podwójną. Przypuściwszy, że za pomocą koalicyi republikancko-legitimistowskiéj propozycya powyższa będzie przyjętą, nie obroni jeszcze ona ni konstytucyi, ni rzeczypospolitéj. Aby to nastąpiło, potrzeba żeby skrajni republikanie i socyaliści zgodzili się na kandydaturę umiarkowaną, czy to Cavaignaca, czy Lamoricièra, czy jaką inną, zostawiając czasowi zrealizowanie ich uroszczeń. Taką radę ma im dawać Proudhon, który w pośród obłąkania filozoficzno-ekonomicznego pokazuje nieraz zalety człowieka taktyki i rozsądku. Wściekli, *les enragés*, są innego zdania: oni chcą mieć wszystko i od razu, choćby wyraźny komunizm. Pomnąc jednak na przewagę, jaką dawniéj wywarła na lud konklawa, złożona jak wiadomo z ludzi ambitnych ale w wielkiéj części światłych i zręcznych, należy się spodziewać, że, jak to mówią, socyaliści naleją wody do wina, w obawie aby wina całkiem nie brakło. Jak za czasów konklawy, socyaliści kupią się i organizują. Zagrożeni nietylko w doktrynie lecz i w formie rzeczypospolitéj, starają się zacierać między sobą różnicę opinii i tworzyć *Unią*. Trzeba być przygotowanym, że wystąpią w jedności, jak tego dali dowody r. 1849, głosując na reprezentantów socyalistowskich. Szynki i kawiarnie wiele im w tém pomagają, dla tego to zrobiono w Izbie propozycyą, aby wolność zakładania szynków i kawiarń została ścieśnioną.

W Zgromadzeniu Narodowém, wchodzą do komisyi imiona socyalistowskie, ile razy L. Napoleon gwałci parlament. W tych dniach po ogłoszeniu *Monitora*, że skład ministerstwa okazał się niepodobnym, wybrany został Eugeniusz Sue. Złożono nareszcie raport o podatku od napojów, który komisya usprawiedliwia. Złożono także raport o gwardyi narodowéj, który stara się arbitralne *statu quo* utrzymać. Komisya administracyjna idąc daléj w planie decentralizacyjnym, uchwaliła, że merowie nie mają być mianowani przez rząd jak chce L. Napoleon, lecz obieralni.

Ukazała się znowu nowa broszura elizejska Stefana Malpertuy, za przedłużeniem władzy L. Napoleona drogą elekcyi, pod tytułem: *Quelques réflexions à propos de l'année 1852.* Natomiast *la Revue des Deux Mondes*, która jest parlamentarska, a któréj kronikę polityczną pisuje Aleksander Thomas, orleanista, ogłosiła artykuł Wiktora Cousin pod tytułem: *Nouvelle défense des principes de la révolution française et du gouvernement réprésentatif.* Jakkolwiek zbyt dumny z rozwoju filozoficzno-rewolucyjnego Francyi i zbyt poniżający rozwój historyczno-narodowy, artykuł powyższy wzbudził uwagę, bo starał się bronić dobrodziejstw światłéj i regularnéj wolności, przeciw absolutyzmowi bonapartystów i socyalistów. W odpowiedzi na list Bugeauda, jenerał Bedeau ogłosił inny, w którym odkrywa nowe szczegóły wypadków lutowych r. 1848. Obydwa listy są bardzo ciekawe. Mówią ciągle, że Guizot ma mieć organ swych opinii zmierzonych ku połączeniu partyi. Głoszono, że zamiast zakładać nowy dziennik, postanowił obrać za organ dziennik *Assémblée Nationale*, ale wiem z pewnością, że nie ma dotąd nic w tém pewnego, i że Guizot ograniczy się zapewnie na inspirowaniu zwyż wzmiankowanego dziennika. — Inkwizycya spisku Lyońskiego już jest skończoną. Jednym z najgłówniejszych jego przywódzców był Gent. Obierając Lyon za środek, chciał on podnieść upłynionego lata zachód i południe. To nam teraz tłumaczy, dla czego emigranci francuscy w Szwajcaryi i Anglii, którzy byli z nim w porozumieniu, głosili, że wkrótce wkroczą do Francyi. Gadatliwa niecierpliwość emigrantów zdradziła Genta, chociaż byłaby go zdradziła niezawodnie jaka inna okoliczność, albowiem spisek na tak wielką skalę ukryć się długo nie może. Lyon i departamenta sąsiedzkie są ciągle w stanie oblężenia. Manifestacye socyalistowskie jeszcze się w nim okazują, ale ich orszaki zredukowały się do liczby 93, liczby rewolucyjnéj, która strasząc konserwatorów, szkodzi Rzeczypospolitéj i socyalizmowi.

Emigranci, którzy bawili w Szwajcaryi, przechodzą ciągle przez Francyą udając się do Anglii. *Journal des Débats* ogłosił memoryał Breniego, podany przeciw wejściu całéj Austryi do Rzeszy niemieckiéj. W Anglii Izba niższa miała także interpelacyą o propagandę emigrancko-europejską, i otrzymała od lorda Grey zapewnienie, iż stanie się według jéj życzenia. Wiem, że powyższe interpelacye były ukartowane przez same ministeryum, aby pokryć przyzwoleniem parlamentu nalegania dworów kontynentalnych, szczególniéj Francyi. Emigranci węgierscy zaprzeczyli w dziennikach, aby jenerał Klapka zachęcał swoich do opuszczenia szeregów austryjackich.

Jest zamiar dania obiadu dla jenerałów Dembińskiego i Chrzanowskiego. Towarzystwo demokratyczne zebrało około półtora-tysiąca franków na emigracyą szumlańską. Mimo ubóstwa, emigracya bierze udział w datkach bez różnicy opinii, pamiętając, że Anglia mogła odmówić rodakom wsparcia, ale Polacy odmówić go nie mogą. Nie można dość zachęcać do składek, bo zapobieżenie nędzy jest rzeczą narodową, a na Anglików rachować już nie można. Polak, który został aresztowany przy manifestacyi uczniów za Micheletem, okazał się niewinnym i we Francyi pozostał.

Ziomek Kazimirski, tłumacz Alkoranu i dragoman misyi francuskiéj posłanéj niegdyś do Persyi, dostał urząd w ministeryum spraw zagranicznych, w którém znajduje się już inny młody Polak. Są także Polacy urzędnikami w ministeryum handlu; 1 w ministeryum oświecenia; 2 w ministeryum prac publicznych; 1 w ministeryum wojny; 1 w prefekturze paryzkiéj. W prefekturach departamentowych jest ich kilkunastu. Jeden jest profesorem w szkole wojskowéj Saint-Cyr. Najwięcéj jest w dyrekcyi dróg i mostów. Wszyscy się dobrze prowadzą i

---

przez rozmowę, porusza się w takiéj ciasnocie, tak związany jest niedoskonałym mechanizmem sceny, i jednostajnemi postaciami aktorów, że niebędzie mógł wyrazić tego wszystkiego, co wyraża i ogarnia powieść. Przewaga powieści nad dramatem daje się już spostrzegać. W ogóle teatra europejskie przestają być coraz bardziéj pokarmem dla myśli i uczucia, wyrzekają się coraz dobrowolniéj wymownego i poważnego słowa, zamieniając się na miejsce zabawy dla oka i ucha, czemu też wkrótce zapewne wyłącznie poświęcone zostaną“.

Te są mniéj więcéj uwagi które p. Korzeniowski wplótł w osnowę swojego romansu. Pomimo interesu jaki wzbudza tok opowiadania, nierażą one czytelnika, ani go gniewają — co już samo przekonywać powinno o wyższości formy romansu nad wszelkiemi dawniejszemi formami poezyi, gdy i dydaktyczna rozprawa zdolną jest harmoniować z szmerem słodkich przysiąg dwojga kochanków. Wreszcie, nic bardziéj niedowodzi, że romans jest najodpowiedniejszy wiekowi naszemu, jak ta usilność zamknięcia w nim otaczającego świata, z którego bierze wszystko i charaktery osób, i zdarzenia, i opisy miejsc, i opinie krążące; — im większa wierność rysunku, i barw świeżość, tém udatniejszy utwór, im więcéj życia się w nim odbije, tem bardziéj prawdą zachwyca — w dawniejsze literackie foremki, życie wchodziło tylko cząstkowo — forma romansu obejmuje wszystko.....

Ależ przystąpmy do przeglądu saméj osnowy *Emeryta*, tego romansu, a raczéj, jak sam autor nazywa powieści; lubo rozmiary téj kompozycyi, na szerszą skalę obmyślone i przeprowadzone, każą ją kłaść w kategoryi wyższego rodzaju. Bądź co bądź powieść zawsze ma dużo w sobie pośpiechu; jest to galopujące opowiadanie, szkicujące postacie i charaktery — gdy romans rozwija się z poważnym, olimpskim spokojem jak epos. — Ale mniejsza o to; skromność autora nazwała Emeryta powieścią, szanujemy ją.

Pan Roman Wyżopolski młody, przystojny, dobrze wychowany kawaler z Gostyńskiego przyjeżdża do Warszawy w chęci umieszczenia swéj maleńkiéj siostrzeniczki Heluni, na pensyi u pani S., gdzie przypadkiem widzi pannę Katarzynę. Właśnie godził się z madamą o zapłatę, gdy weszła śliczna i wysmukła panienka, ubrana skromnie ale gustownie i czysto; kapelusik słomkowy trzymała w ręku przez co odkryła czoło jasne i czyste jak kość słoniowa, i włosy kasztanowe lśniące, bujne, i dziwnie ładnie przyczesane; dodawszy do tego duże błękitne oczy z czarnemi rzęsami, nóżkę małą i czystą wysuwającą się z pod sukienki — a nadewszystko, gdy się odezwała — głos miękki, wyrobiony, nienadto cichy, nienadto ostry, słowem wpadający odrazu mile w uszy jak muzyka, jak echo czegoś już znanego, co się słodko wspomina.... Zjawienie się tak czarującéj istoty zrobiło na panu Romanie potężne wrażenie; — bo już niesłuchał punktów kontraktu ale na wszystko przystawał.... Taki jest zawiązek romansu — w pierwszéj chwili widzenia się dwoje młodych ludzi ma się ku sobie — chwila ta decyduje o całéj ich przyszłości... Zarzucali już nieraz krytycy panu Korzeniowskiemu, iż u kochanków jego budzi się namiętność na pierwszy rzut oka — gdziekolwiek bądź się spotkają czy w karczmie, czy na błotnistym gościńcu, czy na pensyonie — przyznam się, że zarzut to niesłuszny; wiemy bowiem, że w życiu najwięcéj silnych namiętności wybucha odrazu, przez długą znajomość można nabyć mocnego przywiązania, ale gwałtowna miłość rodzi się w promieniach pierwszych spojrzeń. Że zaś na bohatyrów romansu kwalifikują się istoty ognistszém obdarzone czuciem, nic dziwnego, że są dogodniejsze autorowi, niż natury mniéj zapalne. Z tém wszystkiém zawiązek już jest, i to budzący ciekawość. Pan Roman miał szczęście spotkać pannę Katarzynę nazajutrz przed domem pani S., gdzie widać, ciągnął ją jakiś magnetyczny instynkt. Nieweszła jednak — to wahanie się, ta walka dałyby wiele do myślenia zimnemu dostrzegaczowi; — lecz pan Roman nieszukał postrzeżeń, ale po prostu gdy ją ujrzał po walce z pierwszą myślą, wchodzącą do jakiegoś sklepu, pospieszył za nią, i tam korzystając z wczorajszéj znajomości, przymówił się aby mu była pomocną w zrobieniu różnych sprawunków dla Helusi. Młoda ta para przez kilka dni schadzała się to w magazynach, to w ogrodzie Krasińskich. — W prawdzie rozkochanym niewymknęło się ani pół słówka coby mogło zdradzić ich serc tajemnicę — ale rozumieli się, czytali w głębi swych dusz jak w otwartéj książce. Przy pożegnaniu Roman odprowadzając ją do kościoła na Lesznie, wyznał, że go czeka daleka droga na Ukrainę; Kasi zakręciła się łza w oku — młodzieniec prosi ją o jaki upominek i dostaje książkę do modlenia z temi słowy: może panu przyniesie pokój, bezpieczeństwo w drodze, i kiedyniekiedy wspomnienie o mnie.

Sceny te schadzkowe aczkolwiek naturalne i dające się tłumaczyć wpływem nagle obudzonéj namiętności, wszelako nieodpowiadają charakterowi panny Katarzyny, która należy do rzędu tych cichych, dobrze wychowanych kobiet, mogących umrzeć z miłości, ale niezdolnych przełamać najmniejszéj z form i przyzwoitości towarzyskich; tymczasem to wybieganie codzienne dla widzenia się z młodzieńcem, z którym trzech słów niemówiła w salonie u pani S. zupełnie sprzecznem się wydaje z jéj wstydliwém, bojaźliwém ułożeniem. Taki zarys, zakrawałby na jakąś istotę w rodzaju heroin Jerzego Sand — ale wiemy, że p. Korzeniowski nigdzie podobnych niemalował kobiet; przeciwnie wszystkie bierze z zwyczajnego świata. Mała ta chyba, możeby dała się wytłumaczyć obyczajami wielkiéj stolicy, gdzie przyzwoitości granice mniéj są ścieśnione, gdzie wreszcie znajomości tak łatwo się robią.

Wiemy kto jest pan Roman. Obywatel; i na tém dosyć; ale kto p. Katarzyna?.. to wymaga objaśnień. P. Katarzyna, a raczéj Kasia (jakoś to brzmi romansowiéj), jest córką starego Emeryta, niegdyś nauczyciela łacińskiego języka, pana Cypryana Ambrożyńskiego; — w jednym z dworków na odległéj od miasta ulicy Żytnéj, mieszka ta cicha para. Staruszek, poczciwy z kościami, ale przytém oryginał, wybornie jest odmalowany przez cały ciąg romansu. Z małego funduszu utrzymuje się skromnie, ale za to jednéj pasyi dogadza, zażywa tabakę, posiadając rzadki sekret mieszania petersburki z holenderką, S. Omer z francuską, albankę grubą z albanką miałką itd. Zresztą nie majac innego zatrudnienia, nieprzestawał rozmyślać nad *supinami* i *gerundiami*, i nad metafizyką partykuły *Quum;* i miał się za najszczęśliwszego, jeżeli mógł *rudimenta* łaciny w braku innych uczniów wykładać swéj Kasi, która dla umilenia chwil dobremu starcowi, poddała się nauce łaciny. O bo téż Kasia, to był wzór cnotliwéj córki! bogobojna, posłuszna, pracowita, pamiętająca o najdrobniejszych potrzebach starca, prowadziła cały dom, umiejąc wszystkiemu wystarczyć, i co więcéj, ubogiéj swéj mierności nadać nawet wdzięk elegancyi, przez staranną schludność i porządek. Ale Kasia zesmutniała od wyjazdu Romana. Ojciec to postrzegł — wybadywał — ale go zbyła ni tém, ni owém; bo cóż mu miała wyznać? chyba że młode jéj serduszko coś sobie zamarzyło, że mara pierzchła, a jéj łzy w oku zostały i ból w piersi.... Staruszek też się uspokoił tem łatwiéj, gdy mu się nawinęła prosta deklinacya *filia lacrimans.* (d. c. n.)

dobrze są uważani, okazując często wyższość zdolności i nauki nad francuzami. Maxymilian Żelkowski, który był profesorem w szkole rolniczéj w Grignon, miał z żalem zakładu powrócić do Galicyi.

Przegląd Polityczny.

W Frankfurcie utrzymują, że b. minister Uhden, dziś jako komisarz pruski w Kaselu, przeznaczony jest na pełnomocnika pruskiego do Bundestagu.

Tamże krąży wieść o zbiorowéj nocie Austryi, Prus, Rosyi i Francyi do gabinetu angielskiego przeciwko obojętnemu postępowaniu tego rządu z wychodźcami politycznymi. Interpelacye w Izbach londyńskich czynione w tym względzie, nastąpić miały pod wpływem zagranicznéj polityki i służyć jako wstęp do obecnie przedsiębranych kroków dyplomatycznych.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w Berlinie dn. 7go kwietnia oświadczył prezydent, iż zdaje mu się, że Izby najdaléj do 10 maja funkcyonować będą. Izba niższa tegoż dnia obradowała nad organizacyą sądową.

Komisya sejmowa Izby I zajmująca się sprawozdaniem nad przyjętym już przez Izbę II projektem do prawa o odpowiedzialności ministrów, ma proponować takie zmiany, iżby te pociągnęły za sobą zmiany konstytucyi, za któremi też pomieniona komisya przemawiać zamierza.

Hr. Arnim-Boitzenburg otrzymał już list wierzytelny poselski przy gabinecie wiedeńskim, i w tych dniach na miejsce przeznaczenia swojego wyjeżdża.

Rząd pruski nie jest zadowolony nadeszłem z Kaselu wyjaśnieniem w znanym przedmiocie wstrzymanéj tamże parady pruskiéj, i żąda zadosyć uczynienia wyraźnego.

Kolej żelazna drezdeńsko-pragska otwartą została d. 6 b. m.

Izba wyższa drezdeńska uchwaliła zniesienie praw zasadniczych.

W Holsztynie zaprowadzają po szkołach język duński. Zgromadzenie notablów (osób zamianowanych przez Rząd) nastąpi w końcu b. m.

Kandydat prawa Haden i pisarz Zschunke obaj z Neustadt przy Stolpe, skazani zostali za udział w majowych zaburzeniach saskich, na śmierć. W drugiéj instancyi wyrok ten potwierdzono.

— Znowu wieści o bliskiém utworzeniu gabinetu stanowczego we Francyi. Prezydent, mówią, zbliża się do większości, chce się z nią pogodzić i na znak zgody ma dać laskę marszałkowską jen. Changarnier. Są to pogłoski które jutro albo pojutrze znowu przyjdzie odwołać. Stronnicy połączenia dwóch welinii Burbońskich pracują nad projektem, który według nich ma rozwiązać wszystkie trudności z roku 1852. Projekt ten w głównych zarysach jest następujący: coroczne odnawianie Izby w trzeciéj części, tak że odnowienie zupełne dokonane będzie w trzy lata, nadanie obecnemu Zgromadzeniu władzy konstytucyjnéj dla uchwalenia téj kolejnéj przemiany i dla przeglądu konstytucyi, a następnie prorogacya władzy prezydenta bez odwołania się do kraju. Jestto plan, który nawet jak się zdaje, nie zwróci na siebie wiele uwagi.

Komissya do prawa gminnego rozbierała w ostatnich dniach ważną kwestyą nominacyi merów. Jak wiadomo rząd w projekcie Rady stanu domagał się prawa nominacyi dla władzy wykonawczéj, to jest mianowania merów przez prezydenta Rzpltéj w gminach 3000 ludności i wyżéj, a zaś przez prefektów w gminach mniéj zaludnionych. Niektórzy członkowie prawéj popierali żądanie gabinetu, ale opozycya mianowicie p. Arago mocno się mu sprzeciwili i komissya znaczną większością za zasadę nominacyi merów przyjęła wybory.

(Dokończenie przedstawienia ministeryalnego o szkołach realnych).

Aby więc w tych miastach wyższe szkoły realne w sposób najwięcéj celowi odpowiedni i najmniéj kosztowny urządzić, należałoby te szkoły realne od technicznych odłączyć i z istniejącą już tamże niższą szkołą realną w ten sposób połączyć, iżby jéj dwa lata naukowe stanowiły pierwszy i drugi rok naukowy szkoły wyższéj, obok czego należałoby przydać do tych szkół trzeci rok niższéj szkoły realnéj.

Nieodzownem byłoby wszakże, aby tak w Wiedniu jak i Pradze urządzić zaraz drugą wyższą szkołę realną, z powodu niekorzyści jakie z natłoku uczniów przy istniejących już od lat kilku, wypływają.

Druga szkoła realna w Pradze będzie musiała być czeska, aby odpowiadać mogła potrzebom czeskiéj ludności. Gwałtowna potrzeba takowéj, spowodowała mię do tymczasowego urządzenia już w r. z. pierwszego kursu niższéj szkoły realnéj, a na rok bieżący drugiego — jak równie pierwszego kursu wyższéj szkoły realnéj, z powodu zbytecznego natłoku uczniów jedynéj dotąd szkoły realnéj do technicznego zakładu, który dotychczas wyższą szkołę realną zastępował — przez co wszystko, przygotowana już została droga do stopniowego uzupełnienia kompletnéj szkoły realnéj.

Ale i tam gdzie niema instytutów technicznych, daje się czuć potrzeba szkół realnych.

Nieodzownem wydaje się jak najspieszniejsze zaprowadzenie w każdym kraju koronnym jednéj przynajmniéj niższéj szkoły realnéj z kursem 3-letnim, ze stopniowém przydaniem trzech lat wyższéj szkoły realnéj, tam gdzie się potrzeba takowéj okaże, a tem samem podniesienie jéj do stanu zupełnéj szkoły realnéj.

Najpierwéj należałoby w téj mierze uwzględnić stolice krajów koronnych, jakoto: Linz, Salzburg, Inspruck, Klagenfurt, Lublanę, Triest, Zarę, Opawę, Czerniowce i Kraków.

Co się tycze kwestyi kosztów na te szkoły realne, należałoby przyjąć za zasadę, że szkoły, które w tak wysokim stopniu odpowiadają potrzebom miejsca gdzie się znajdują, z miejscowych środków założone i utrzymane być powinny, ale i powszechne interesa ukształcenia i przemysłu, mają przytem udział i łączą się w nieodbitéj potrzebie, aby przynajmniéj w przemysłowych krajach chociaż kilka szkół takich, było zaprowadzonych.

Słuszną jest zatem, aby pomocnicze ku temu środki, o ile potrzeba, z publicznych funduszów na wyższe wykształcenie, tam zaś gdzie takowych niema, lub gdzie nie są wystarczające, ze skarbu państwa albo całkowicie, albo w części były pokryte. Czyli ta część kosztów ma być przez skarb państwa czyli też z dochodów krajowych dostarczoną, to dopiero przy obradach nad budżetem pojedyńczych krajów koronnych będzie mogło być postanowionem, obecnie niepozostaje jak wpisać je na ogólny budżet państwa.

Co się tyczy niższych szkół realnych, te miasta, w których one mają być założone, największe ciągnąć z nich będą korzyści, jest zatem rzeczą słuszną, aby rząd o tyle jedynie środków na zakład tych szkół dostarczał, o ile i miejscowe środki do tego się przyczynią.

Pozwalam sobie zatem przedstawić najuniżeńszy wniosek, aby zaprowadzenie kompletnych niższych szkół realnych w Lincu, Salzburgu, Insprucku, Klagenfurcie, Lublanie, Zarze i Opawie pod tym warunkiem było postanowione, iżby stosowne lokale przez gminy były dostarczone, koszta zaś ich utrzymania, jak równie koszta na przedmioty potrzebne do nauki i służbę, z właściwego ustanowić się mającego funduszu miejscowego były pokryte. Pod tym warunkiem, należałoby natomiast zezwolić, aby pensye nauczycieli tymczasowo z powszechnego funduszu naukowego były wypłacane.

Aby ułatwić utworzenie się właściwego funduszu miejscowego dla tych szkół, należałoby przekazać do takowego płaconą przez uczniów przy wstępie do zakładu taksę i połowę płaconéj corocznie przez nich taksy szkolnéj, któréj druga połowa wpływałaby do funduszu, z którego płacone będą pensye nauczycieli.

Administracyą tych funduszów miejscowych należałoby przekazać właściwéj komisyi, mającéj się składać z każdoczesnego dyrektora zakładu, jako prezesa, i dwóch członków władzy gminnéj — i którąby postępowała według zatwierdzonego przez ministerstwo wyznań i oświecenia statutu, pod nadzorem krajowéj władzy szkolnéj.

Względem szkoły realnéj w Czerniowcach, niepotrzeba téj trzymać się drogi. Głośnem i powszechném jest bowiem życzeniem Bukowiny, aby taka szkoła podobnie jak inne urządzona została kosztem bogatego funduszu religijnego grecko-nieunickiego, który wedle pierwotnego przeznaczenia swojego także na szkoły i zakłady naukowe obracanym być winien.

Co się tyczy wyższych szkół realnych, przeprowadzi się z gminami Berna, Lwowa i Tryestu podobne układy, jak względnie niższych szkół były wzmiankowane.

W Krakowie zapewne będzie głównie tylko chodziło o przekształcenie istniejącéj już tamże szkoły technicznéj, a szczegółowe dopiero układy okażą, o ile dotychczasowe fundusze będą dostateczne.

Mniemam że przy urządzeniu szkół realnych w Wiedniu i Pradze, Rząd powinienby również dostarczyć potrzebnych lokalów i środków naukowych, gdy bardzo byłoby pożądaném, aby środki gminy tych dwu stolic, w większym rozmiarze zwrócone zostały ku zaradzeniu niedostateczności szkółek początkowych i rzemieślniczych wyżéj nadmienionych.

W końcu muszę jeszcze wspomnieć o utrzymywanych z prywatnego funduszu, publicznych szkołach realnych w Rakonicach i Reichenbergu. Do zreorganizowania ich na sposób więcéj odpowiedni potrzebom przemysłowego ukształcenia i specyalnym celom zakładów tego rodzaju nie wielkiego potrzeba będzie wsparcia.

Racz mię WCMość upoważnić do asygnowania wsparcia tego z funduszów publicznych o ile miejscowe okażą się niedostatecznemi.

Jeśli WCMość niniejsze najuniżeńsze wnioski zatwierdzić raczy, potrzeba jest oznaczyć, z jaką płacą ustanowieni być mają przy tych szkołach nauczyciele i w jaki sposób wykazać się mają ze swojego uzdolnienia.

Pozwolę sobie przedstawić WCMości w tym ostatnim względzie, osobny projekt do prawa. Co się zaś tycze pensyj, ze względu na ukształcenie zarazem scyentificzne i praktyczno-techniczne jakiego wymagać należy po nauczycielach jeśli szkoły te kwitnąć mają i ze względu na pomyślne widoki, jakie się przy ogólnym wzroście przemysłu ludziom takiego ukształcenia na polu przemysłowych przedsiębiorstw nastręczają, mniemam, że jest rzeczą nieodzowną wymierzyć je w sposób następujący:

Dla nauczycieli kompletnych szkół realnych niższych: 1) w Wiedniu 1000 złr. z awansem po latach 10 na 1200, po 20, na 1400 złr. 2) w Pradze i Tryeście 800 złr. z awansem na 1000 i 1200 złr. 3) W wyżéj nadmienionych stolicach krajów koronnych 600 złr. z awansem na 800 i 1000 złr.

Pensye nauczycieli wyższych szkół realnych winnyby być o 200 złr. wyższe.

Dyrekcya takich samoistnych szkół realnych, przekazana być winna przez ministeryum jednemu z nauczycieli za wynagrodzeniem 300 złr. rocznie.

Po kilkoletniéj odznaczającéj się służbie tacy tymczasowi dyrektorowie byliby przedstawiani WCMości do stanowczego zamianowania, w którym razie, dodatek płacy do stałéj pensyi byłby przyłączony.

Dyrektorowie szkoły realnéj w Wiedniu pobieraliby nadto zwykły dodatek na mieszkanie w kwocie 150 złr.

Wszakże do tak uregulowanéj płacy ci jedynie nauczyciele mieliby prawo, którzy dowiodą uzdolnienia swojego stosownie do mającego się wydać przepisu.

Co się tycze katechetów dla tych szkół realnych, należałoby trzymać się tych samych prawideł co względnie katechetów przy gimnazyach w tych samych miejscach istniejących.

Upraszając WCMości najuniżeniéj o najłaskawsze przyjęcie przedstawionych wyżéj wniosków, ośmielam się dołączyć uwagę, że proponowane środki, w żadnym razie przed przyszłym rokiem szkolnym a i to tylko częściowo będą mogły być wprowadzone w wykonanie, tak, iż potrzebne ku temu koszta także tylko zwolna pokryć wypadnie.

Wiedeń 12 lutego 1851 r.

Thun, m. p.

Powyższe przedstawienie zatwierdzone zostało przez JCMość (Zeszyt XX Pow. dziennika praw państwa Nr 70) jak następuje:

„Przyjmuje powyższe wnioski, upoważniam mojego ministra wyznań i oświecenia do postępowania według nich przy organizacyi nauk technicznych i zezwalam na opędzenie kosztów obu szkół realnych w Wiedniu i Pradze z funduszu naukowego. Względnie uzupełnienia stanowych szkół realnych w Pradze i Gracu i szkół realnych w Reicheubergu i Rakonicach, tudzież względnie założenia proponowanych szkół realnych w Bernie, Lwowie, Krakowie, Lincu, Salzburgu, Insprucku, Klagenfurcie, Lublanie, Tryeście, Zarze i Opawie, jak równie reorganizacyi technicznych instytutów, należy bezzwłocznie układy przeprowadzić i mnie w swoim czasie do stanowczego zatwierdzenia przedstawić.

FRANCISZEK JÓZEF. *Thun* m. p.

Wiedeń 8 kwietnia. Depesza telegr. z Pragi daty dzisiejszéj podaje następne szczegóły uroczystości otwarcia kolei żelaznéj z Pragi do Drezna: „Uroczysty pociąg którym jechali: Arcyksiążę Albert, Minister handlu i Namiestnik, przybył wczoraj o godzinie 10 do Bodenbach. Wkrótce potem przybyli pociągiem drezdeńskim sascy książęta Albert i Jerzy i 164 zaproszonych osób, między któremi wielu członków konferencyi. Po nabożeństwie było wielkie śniadanie; a następnie oglądano wystawę przemysłową w Tetschen. Wszystkie dworce świetnie przystrojone, wszędzie muzyki. O 4 przybycie do Pragi wśród huku z dział i okrzyków ludności. O 5 biesiada na 500 osób w sali hiszpańskiéj zamku. Pierwszy toast wniósł książę Albert na cześć króla saskiego, drugi arcyks. Albert saski na cześć Cesarza, trzeci, minister Beust na cześć miasta Pragi. Po obiedzie było uroczyste widowisko w teatrze, potem zgromadzenie na wyspie Zofii. Na nieszczęście pogoda niezupełnie sprzyjała przejazdzce. Dzisiaj o godz. 9½ arcyksiążę Albrecht, Minister handlu i Namiestnik wraz z obcemi gośćmi wyjechali przy lepszéj pogodzie do Drezna.

— *Deutsche Zeitung a. B.* donosi z Wiednia że minister spraw wewn. przesłał namiestnikom krajów koronnych projekt do prawa o gwardyi obywatelskiéj, dla dania o nim opinii.

— Rozciągnięcie juryzdykcyi zwyczajnych sądów na osoby, które pierwéj bez żadnéj prawnéj zasady poddane były juryzdykcyi wojskowéj, spowodowało wedle tegoż dziennika, dosyć rozciągłą rozprawę pomiędzy ministerstwem wojny a min. sprawiedliwości.

— *Const. Blatt.* pisze z Wenecyi: „Wydaleni w skutku ostatnich wypadków mieszkańcy Wenecyi z wyjątkiem czterech, między którymi Manin i Tomaseo, zupełną otrzymali amnestyą. Ubogim miejskim, którzy już od gminy i Izby handlowéj znaczne odebrali wsparcia, kazał Cesarz wykupić wszystkie zastawy do wysokości 4 cwancygierów.

— Pobyt w tutejszéj stolicy barona Sternberg wiążą niektórzy z pogłoską o projektowanem założeniu dziennika mającego specyalnie reprezentować interesa szlachty; wszakże pisarz ten nigdy nie zajmował się polityką i chyba tylko feilleton mógłby redagować. Owoc jego tu pobytu pod tytułem „Ostatni karnawał w Wiedniu“ w krótce wyjdzie z druku i ma zawierać interesujące szczegóły tutejszego salonowego życia.

NIEMCY.

Berlin 6 kwietnia. *Korespondencya* berlińska pisze o kwestyi niemieckiéj: Austrya nie zaniechała uspokoić w dzisiejszym stanie rzeczy królestw z nią trzymających i na nowo je zapewnić, ze względu na układy odbywane z Prusami, mianowicie zaś Bawaryę, że dane jéj przyrzeczenia „oparte na stanowisku potęgi Bawaryi pod względem politycznym i religijnym“, utrzymane zostaną w obecnych z Prusami układach. Słyszymy nadto, że w zwlekanéj odpowiedzi austryjackiego gabinetu, znajduje się jedno miejsce, które dotyczy korzyści stanowiska Bawaryi przy nowém urządzeniu władzy związkowéj, i o takowém w tym przedmiocie wyraźnie mówi. W Wiedniu poczytują za konieczne „aby pierwszemu państwu niemieckiemu obok obu mocarstw europejskich Rzeszy, korzystniejsze zapewnić stanowisko“. Między księciem Schwarzenbergiem i p. Pfordten w ostatnich czasach, oprócz urzędowych kuryerów i not, korespondencya prywatna gorliwie prowadzoną była. Wszystko przemawia za istnieniem tajemnych, bardzo ważnych stósunków między Austryą i Bawaryą, których najnowszym objawem jest zjazd cesarza z królem bawarskim, jeżeli nie w tym celu przedsiębrany, to przynajmniéj stosunki te utrwalający.

— Dwóch deputowanych, Harkort z Izby niższéj i Henryk Arnim z wyższéj, są pod zarzutem, i prokurator zażądał pozwolenia od Izb do sądowego dochodzenia. Komisya sejmowa, pierwszą zajmująca się sprawą, była w wielkim kłopocie. Prokurator oskarżał Harkorta, iż broszura jego: *Bürger- und Bauernbrief*, podburza obywateli państwa do wzajemnéj nienawiści, w zamiarze zawichrzenia publicznego pokoju. Broszura ta wymierzona jest przeciw pruskiéj *junkeryi*, na co nie mamy odpowiedniego w polskiém wyrazu; luboby rzecz sama może się znalazła. Harkort sam oświadczył w komisyi, iż żąda dochodzenia, w przekonaniu, iż za niewinnego uznanym zostanie. Komisya postanowiła 9ma głosami przeciw dwom, za przyzwoleniem Izby do wytoczenia mu procesu przemówić. Henryk Arnim w podobném znajduje się położeniu. Broszura jego skonfiskowana, p. n.: *Ustęp do polityki kontr-rewolucyi w Prusach*, spowodowała uchwałę sądową do zażądania od Izby wyższéj, wytoczenia mu procesu, czego sam autor usilnie żąda.

— *Staats-Anzeiger* zawiera ordonans królewski, uwalniający od obowiązków dotychczasowego szefa banku pruskiego Hansemanna, z pensyą 2000 talarów, a nadający ten urząd ministrowi handlu, rzemiosł i publicznych robót, a to z powodu sprzeczności statutu bankowego z r. 1846 z ustawą państwa. Przytoczona w tym akcie urzędowym sprzeczność, polega na tém, iż konstytucya orzeka, że wszystkie sprawy służby publicznéj załatwiane być mają przez ministrów *odpowiedzialnych* lub im podległych urzędników, zaś statut bankowy całą administracyą bankową oddaje w ręce szefa, z nieograniczoną władzą i pod osobistą jego odpowiedzialnością. Różnicy téj między jedną a drugą odpowiedzialnością dojrzeć nie można, upadek jednak Hansemanna, który z całą dotąd gorliwością trudnemu powołaniu swojemu odpowiadał, przypisują stronnictwu *Nowopruskiéj Gazety (Kreuzzeitung)*. Zamiast bowiem orzec, iż bank przechodzi pod zarząd wydziału skarbowego, pozostawiono bank w odosobnieniu od tego ministerstwa, a zmieniono tylko osobę naczelnika jego, który w swoim wydziale będzie *odpowiedzialnym* ministrem, w banku zaś samowładnym szefem. Mówią, że akcyonaryusze banku, zwolennicy polityki *à la Kreuzzeitung*, nie mogli przebaczyć dyrektorowi jego odmiennych opinii.

— Przy rewizyi jednéj z kass publicznych zdarzyło się iż baryłka pieczęcią urzędową nietknięta zapieczętowana, przy jéj otwarciu ukazała zamiast talarów kamienie. Że to jest prawdą, najlepszym dowodem opis całego zdarzenia w *Korespondencyi litografowanéj* i w okólniku do wszystkich rządów prowincyonalnych, z poleceniem rozciągnięcia nadal baczności.

— Stary Arndt przeżuwający wiecznie wspomnienia Blücherowskie, niemogący dziś jeszcze przebaczyć, iż po upadku „obłudnego Włocha“ nie odebrano Francuzom Alzacyi, Hollendrom i Duńczykom części kraju Fryzów i Anglów, występuje znowu w artykule jednego z zachodnich pism niemieckich, przeciwko przyjęciu austryackich ziem koronnych do Związku niemieckiego. My, cośmy nigdy tego przedmiotu z naszego nie dotykali stanowiska, napomkniem o nim ze stanowiska Arndta. Nie o zasadę sprawiedliwości, nie o zasadę praw narodowych mu idzie, ale aby *dzicz wschodnia* nie zalała swobodnych obszarów Niemiec, nie zniszczyła cywilizacyi zachodu, i wolności niemieckiéj nie ujarzmiła. Apostoł wolności niemieckiéj, nie przepomniał i o nas i umieścił nas w rzędzie owych ludów barbarzyńskich, które jak najazdy Mongołów mają całe bogactwo ducha i moralną wartość niemieckiego ludu zagubić; a nawet w umieszczeniu naszego imienia, nie pominął rubasznego w niemieckim języku wyrażenia „*Pollacken*“ zamiast zwykle używanego „*Polen*“.

ANGLIA.

Czytamy w dziennikach angielskich, że Torysi przed kilkoma dniami dali w Londynie wielki obiad dla lorda Stanleya, na którym znajdowali się wszyscy celniejsi członkowie tego stronnictwa. Przed dziesięcioma laty wyprawili oni tęż samę manifestacyą, ale ich naczelnikiem był w ówczas sir Robert Peel.

W owéj epoce, podobnie jak dzisiaj, trzeba było Torysom przed wstąpieniem do władzy, o-

bliczyć się, ułożyć program i wydać hasło. W ówczas sir Robert Peel był wszechwładny, całe stronnictwo miało dla niego entuzyazm i zaufanie bez granic, nic niemogło przeszkadzać objęciu władzy z najzupełniejszą pewnością.

Dzisiaj położenie rzeczy nie jest to samo. A naprzód, zacząwszy od naczelnika stronnictwa, mimo świetnych zalet lorda Stanleya, nie można go porównywać z sir Robertem Peelem. Nie ma on ani jego roztropności, ani wytrwałości, ani niewyczerpanych zasobów umysłu gotowego na wszystkie walki dla dopięcia celu. Sir Robert Peel był w mowie ostrożny, przez co każde jego słowo miało szczególną wagę a tajemniczość jego dodawała mu niewypowiedzianego uroku na całą partyą. Przeciwnie lord Stanley jest nagły, gwałtowny, nierozważny, w mowach żartobliwy, niewstrzęmięźliwy i często bardzo kompromitujący. Nie ma on najpierwszéj zalety każdego naczelnika partyi, to jest spokojnéj siły. Nie będąc zawsze panem samego siebie, nie może miarkować swych podwładnych. Nikt mu za to niewyrówna, kiedy chodzi o przypuszczenie szturmu do istniejącego ministeryum. Słowa jego przepełnione są w ówczas szyderczym dowcipem, loiką, ogniem, a niezrównana wymowa dodaje wagi jego wystąpieniu. Jednémsłowem, jestto nieoszacowany dowódzca pułku, ale nie jest wodzem naczelnym jak był nim Robert Peel.

Na zebraniu, które temu lat dziesięć się odbyło, znajdowało się przeszło 300 członków Izby niższéj; na tegorocznem nie było ich 200, a te cyfry porównane z sobą dowodzą jak wiele Torysi utracili. Co większa, jest jeszcze inna różnica między obydwoma zebraniami, a tę lord Stanley wykazał. Przed 10 laty Torysi obejmowali władzę przekonani o swéj sile liczebnéj i moralnéj; nie wstrzymywały ich wtedy trudności chociaż były wielkie. Dzisiaj cofają się, chociaż przy każdéj uchwale mogą obalić gabinet. Niegdyś sir Robert Peel zagrzewał swe stronnictwo spokojną pewnością samego siebie, lord Stanley w długiéj mowie którą miał na ostatniem zebraniu wahał się i brak decyzyi ukrywał sztukami oratorskiemi, których ma zawsze podostatkiem.

Sir Robert Peel przyciągał swych przyjaciół ukazując im korzyści władzy i wielkie rzeczy, które zdziałać mogą. Lord Stanley mówił tylko o trudnościach jakie w każdym czasie jego partya spotyka przy tworzeniu gabinetu; i o niepodobieństwie rządzenia dzisiaj. Zaledwo czwartą część Izby ma on na swe zawołanie, musiałby ją więc oświecać, ale dzisiaj nikt by się nie ośmielił rzucić kraj w zamęt wyborów powszechnych. Trzeba zatém z obaleniem gabinetu czekać, dopóki wystawa powszechna ukończoną nie zostanie i dopóki parlament nie odda jéj wszystkich usług jakich potrzebuje. Wtedy dopiero, to jest pod koniec lipca można będzie zadać cios, bo ministeryum ma żywot sztuczny; dość dmuchnąć aby odepchnąć ten cień, który, słowa są mówcy, tylko przez defraudacyą wrócił do życia. W tym względzie lord Stanley był otwarty i stanowczy, bo trzeba było coś powiedzieć aby uspokoić niecierpliwość stronników, którzy w ciągu dwu tygodni po dwakroć byli zawiedzeni. Przyobiecał im uroczyście wybory powszechne na jesień; obietnica ta w obec słabości dzisiejszego ministeryum nie jest przechwałką. Lord Stanley może obalić ministeryum, kiedy chce; ale nie w tem leży też cała trudność. Trudnością jest utworzenie programu, któryby powszechnéj nagany na siebie nie ściągnął. Wie o tem lord Stanley, a mowa jego jest dowodem kłopotu, w którym się znajduje, chcąc pogodzić wymagania partyi i opinii. Oświadczył on, że jest dzisiaj tém, czem był w roku 1845 i że zadaniem jego jest skojarzenie wielkiego stronnictwa rozbitego polityką sir Roberta Peela. Atoli nie dodał jakim sposobem chce przywrócić jedność. Niezgoda wybuchła w stronnictwie Torysów z powodu praw zbożowych. Jest temu miesiąc, podczas przesilenia ministeryalnego, sir James Graham razem z wszystkimi co w roku 1845 poszli za Robertem Peelem oświadczyli, że przywiązani są niezmiennie do polityki po tylekroć i tak mocno doświadczeniem stwierdzonéj. Z drugiéj strony oznajmiają Torysi, że się protekcyi nie chcą wyrzec. Gdzie więc jest sposób na połączenie partyj i zasad tak stanowczo sobie przeciwnych?

Lord Stanley ograniczył się na samych ogólnikach. Powiedział kilka słów o polityce konstytucyjnéj, konserwatywnéj i protestanckiéj, o kościele narodowym. Co się zaś tyczy protekcyi, on jéj nie pojmuje tak jak wielka część stronników zasiadających w parlamencie i mieszkańców wiejskich, którzy ich wysłali. On chce tylko podnieść wielką massę upadłą pod ciężarem podatku niesprawiedliwego i niepolitycznego, ale bynajmniéj nie myśli wstrzymywać pomyślności klas przemysłowych. Trudno wyszukać wyrazów bardziéj niepewnych i nic nieokreślających, a zarazem trudno lepiéj dowieść, że dzisiaj protekcya jest już niepodobieństwem. Mimo to, nie mając ułożonego systemu, nie oznaczając idei praktycznych, przyrzeka on swéj partyi wybory powszechne i władzę. Być więc może, że ministeryum potrafi zniszczyć tę taktykę i rozbić nadzieje przeciwników. Aby to zdziałać, potrzeba mu się rzucić na drogę reform politycznych i ekonomicznych, których żąda partya liberalna. Zdaje się, iż lord John Russel zrozumiał to stanowisko. Wspomnieliśmy już, że pan Locke-King domagał się powtórnego odczytania swéj propozycyi, która jak wiemy wzięta nagle pod rozbiór, obaliła rząd przed miesiącem. Lord John Russel oświadczył, że na początku przyszłéj sessyi przedłoży ogólny i zupełny plan reformy wyborczéj, a liberaliści słuchając jego głosu, odrzucili wniosek p. Locke-King. Gdyby lord John Russel umiał korzystać z usposobienia partyi liberalnéj, roztrąciłby projekta Torysów, których tryumf pod wieloma względami byłby opłakany. Na nieszczęście lord John Russel popełnił wiele błędów i można się obawiać aby ich ciężar nie zwalił go do reszty.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z obliczenia w końcu 1850 r. okazała się następująca ludność w mieście Warszawie: religii prawosławnéj mężczyzn 1,014, kobiet 599; rzymsko-katolickiéj mężcz. 51,372. kob. 55,694; grecko-unickiéj mężcz. 105, kobiet 64; ewangelicko-augsburgskiéj mężczyzn 5,248, kobiet 5,320; ewangelicko-reformowanéj mężcz. 564, kobiet 530; Menonistów 4; Starowierców męż. 16, kob. 23; żydów mężcz. 21,120, kob. 21,924; razem mężczyzn 79,443, kobiet 84,154; ogół ludności 163,597.

— W zeszłą sobotę tłumy ciekawych cisnęły się od wczesnego rana do gmachu sądowego na Ballplatz w Wiedniu, zwabione procesem kryminalnym, ciekawym ze względu na występujące w nim osoby. Stawała przed sądem przysięgłych znana w Niemczech śpiewaczka pani Spatzer-Gentiluomo pod zarzutem kradzieży 2000 złr. greckiemu biskupowi Dalmacyi Mutibaricz.— Obwiniona zaledwie 30 lat licząca, ujmującéj postaci, wyrażającéj głębokie wzruszenie, mocno zainteresowała zebraną do natłoku publiczność.— Z aktu oskarżenia okazuje się, że biskup Mutibaricz przybywszy do Wiednia najął od pani Spatzer parę pokoi, że mu w dniu 13 stycznia b. r. z zamkniętego kuferka skradzioną została suma 2050 złr. przez obwinioną. Pani Spatzer fakt ten przyznaje, ale zaprzecza, aby to uczyniła w zamiarze przywłaszczenia sobie téj summy, utrzymując, że to jedynie uczyniła z żartu — gdy biskup „niewypowiedzianie był oszczędny,“ a przytem lubił szczycić się z mocy charakteru — którą obwiniona chciała w ten sposób wystawić na próbę, udając zrabowanie.— Biskup bywał u pani Spatzer, któréj lubił talent muzykalny, i chętnie poddawał się rozmaitym żartom. Takim to żartem był, według zeznania śpiewaczki postępek, za który ją uwięziono — gdy nawet kuferek, z którego wyjęła zaszyte w płótno pieniądze, zawierał zwykle tylko bieliznę.— Zresztą obwiniona, od lat 10ciu od męża swojego separowana, zostaje w stosunkach ścisłéj zażyłości z panem W . . . ., który płaci jéj 100 złot. reń. miesięcznie, i niejedne opędza wydatki — przytem od męża swojego pobiera 600 złr. rocznie — i ma dochód z lekcyi muzyki,— stosunki więc jéj nie są tego rodzaju, aby do popełnienia takiéj zbrodni skłonić ją mogły.— Taka jest treść zeznań obwinionéj — która z powodu nadzwyczajnego pośpiechu biskupa w zaniesieniu skargi nie mogła zwrócić zabranéj summy, aż w chwili aresztowania. Zeznania świadków zaszczytne są dla charakteru obwinionéj. Wszyscy pochwalają jéj dobroć i łagodność, a służący wystawiają ją jako najlepszą panią.— Słuchany z kolei biskup, przyznaje, że obwiniona często mu wyprawiała żarty — czy zaś ostatni jéj postępek był także żartem — to, powiada, samemu Bogu może być wiadomo.“ Po niezbyt wymownéj obronie młodego adwokata obwinionéj,— przysięgli zapytani przez sąd, orzekli większością 11 głosów przeciwko jednemu: „niewinna.“ Orzeczenie to przyjęte zostało powszechnym oklaskiem zgromadzonéj publiczności.

— Jeden z dyrektorów orkiestry w teatrze paryzkim, idąc ulicą uderzył laską w szybę od magazynu i takową rozbił. Właściciel składu wybiegł za nim co prędzéj i zatrzymał go, domagając się zapłaty za szybę. „A wiele się należy?“ zapytał zatrzymany. „Dwa i pół franka.“ Dyrektor dobył sztukę pięcio-frankową i prosił o wydanie mu reszty. Poszkodowany nie miał drobnych i posłał do sąsiedniego składu dla zmienienia 5cio-frankowéj sztuki. Dyrektor czeka z niecierpliwością, a usłyszawszy, że godzina przeznaczona na widowisko bije, uderza czémprędzéj laską w drugą szybę i mówiąc do zdziwionego kupca: „już jesteśmy kwita,“ udaje się w swoją stronę.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9go kwietnia.* Metaliki 5-proc. $96\frac{5}{8}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{11}{16}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. — 4 proc. z 1850 r. $89\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{3}{4}$. Augsburg $132\frac{1}{2}$.— Londyn 13 — kr.— Paryż $156\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1271. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z d. 8 kwietnia. Banknoty: 83. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 25. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 5. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $101\frac{1}{6}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{5}{6}$, żądają $93\frac{1}{6}$.— Cwanc. stare $107\frac{1}{8}$ nowe $108\frac{5}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 6go kwietnia. Dukat holenderski złr. 5 56.— Dukat austryacki 6 kr. 1.— Półimperyały ros. 10 20 kr. — Polski kurant 1 30 — Rubel ros. sr. 1 złr. 59 — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. kr. 50.

Kurs wiedeński z dnia 8go kwietnia.— Metaliki $96\frac{5}{8}$.— Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$.— Akcye Banku wiédeńs. 1274. — Akcye Kolei żelaz. $135\frac{1}{4}$.— Agio od złota 38 od srebra 32

Kurs wrocławski z dnia 8go kwietnia. Banknoty austryac $77\frac{1}{2}$.— Polski kurant $93\frac{5}{6}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{3}$.— dawne 94.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 74.

URZĘDOWE.

Ner 3751. RADA ADMINISTRACYJNA [785]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
Wydział Spraw Wewnętrznych. Sekcya IV.

W wykonaniu reskryptu Komisyi Gubernialnéj z dnia 15 marca b. r. do L. 1659 i 3679, orzekającego ostatecznie kierunek drogi z miasta Kazimierza do mostu Franciszka Józefa przez grunta pp. Lajbla Judkiewicza i Ignacego Okońskiego prowadzącéj, a zarazem stanowiącego przeprowadzenie czynności urzędowéj względem wywłaszczenia na użytek publiczny, w myśl ustawy sejmowéj z dnia 19 grudnia 1821 r. gruntu pod rzeczoną drogę użytego;— Rada Administracyjna w myśl artykułu 4 ustawy sejmowéj dopiero powołanéj, postanowienie to, względem potrzeby zajęcia na użytek publiczny gruntu pod drogę publiczną do mostu Franciszka Józefa prowadzącą, dla wiadomości stron interesowanych, niniejszém 3ch krotném ogłoszeniem w Dzienniku Rządowym i dzienniku *Czas* obwieszcza

Kraków dnia 4 kwietnia 1851 r.

Prezes *Michałowski.*
Sekretarz jlny *Wasilewski.*

(1-3)

Nr. 4881. RADA MIASTA KRAKOWA. [779—1-3]
Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w moc rozporządzenia wysokiéj c. k. Komisyi gubernialnéj z dnia 4 marca b. r. Nr. 2519 efekta niewiadomych właścicieli w ciągu roku 1849 w depozycie Rady złożone, przez publiczną licytacyą w dniu 18 sierpnia 1851 roku w godzinach zwyczajnych biurowych rozpocząć się mającą w gmachu Rady miejskiéj przy ulicy Kanonnéj pod l. 168 w gm. II sprzedane zostaną — przeto Rada miejska zamieszczając poniżéj wykaz rzeczonych efektów, wzywa niniejszém, mających prawo do ich własności, aby się z stosownemi dowodami po odbiór tychże przed terminem licytacyi zgłosili.

Kraków 19 marca 1851.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

Wyszczególnienie efektów.

Łyżka stołowa srebna. Zegarek srebrny z łańcuszkiem srebrnym. Łańcuszek od zegarka złoty. Lichtarz mosiężny.

Lampka blaszana.

Kłódka. Dłuto. Kłódka zepsuta bez klucza. Dłutko. Żelaza kawałek, dłuto i kluczy sześć. Kilof. Dłuto. Kłódka bez klucza. Żelaza kawałek nakształt dłutka. Siekierka i świderek. Dłutko. Piłka, dłutko i świderek. Żelaza kawałek z pieca. Dłutko. Żelaziwo różne. Dłutko. Żelazko krawieckie. Pilników cztery.

Płaszcz szaraczkowy stary. Chustka czerwona. Magierek cztery i płótna kawałek. Chustka niebieska. Kapota żydowska. Pas żydowski. Bunda bajowa z kapturem czerwonym i wypustkami. Spodnie letnie. Chustka derowa. Chustka do nosa biała. Bekiesza żydowska. Czapka żydowska. Kamizelka. Kołdra zielona. Kapelusz niebieski damski manszastrowy. Kapeluszy filcowych dwa, jedwabnych dwa. Czapek z futrem i sukiennych ośm. Bluza kartonowa niebieska. Chustka biała. Chustek do nosa białych pięć. Chustek bawełnianych sześć. Chustka popielata. Koszula. Chustek białych sześć. Półkoszulków dwa. Kaftaników damskich białych dwa. Suknia. Spodnica. Kamizelka pikowa. Przyodziewa bronzowa. Poduszka skórzana. Chustka płócienna kolorowa. Chustka biała tiulem obszyta. Zapaski w paski. Poszewka. Koszula kobieca. Spodniczka dziecinna. Sukienka wełniana ostra. Chustka stara. Serweta. Fartuch perkalowy. Spodnic trzy. Prześcieradło. Poszewek dwie. Koszula. Półkoszulek. Ręcznik. Czapka. Chustka od nosa. Spodnie kotonowe.

Butów para starych. Butów para starych. Szyldów dwa. Naczyń stolarskich dwadzieścia trzy. Piłek cztery.

Soli kawałek. Woreczek jedwabny i kluczyk. Pugilares. Podwiązka warsztacikowa. Ołówek. Cygarniczka paciorkowa. Futerał z okularów. Pugilaresów dwa. Rękawiczka bawełniana i ścierka. Kozik. Wstążki różowéj i białéj kawałków dwa. Kozik stary. Aksamitka zielona i czarna. Drąg bukowy. Worek zgrzebny. Woreczek biały dymkowy. Pugilares czarny. Parasol stary zepsuty. Lasek ośm. Cybuchów pięć. Fajek trzy. Trzewików sztuk trzy. Worków dwa. Derka drelichowa. Platów marmurowych do przykładania listów trzy. Zapinka do zapinania rękawiczki. Szczoteczka do włosów. Pugilares. Woreczek czerwony kartonowy. Wzorków sześć. Skórek popielatych dwie. Futerał od kapelusza. Torbeczka. Futerał kitajowy. Cygarniczka skórzana. Pugilares safianowy stary. Sakiewka bronzowa. Woreczek paciorkowy. Tytuniu paczek dwanaście. Nóż żelazny stołowy. Koszyczek ręczny. Cybuszek krótki. Koszyczek ręczny. Worek i lina. Trzos płócienny. Kozik i sznurek. Torbeczka skórzana. Kozik. Sakiewek dwie. Futeralik na klejnoty. Skóry czarnéj kawałków dwa. Świecy woskowéj kawałek. Laska. Kozików dwa. Nóż stołowy. Fajka z cybuchem i scyzoryk. Gramatyka rosyjsko-polska. Książek żydowskich dziewięć.

Pieniądze.

Złotych polskich 1 groszy 14. — Złp. 2 gr. 24. — Krajcarów 40. — Złp. 1. — Złp. 1 gr. 10. — Złp. 1 gr. 3. — Złp. 5. — Złp. 3. — Gr. 13. — Złp. 6 gr. 6. — Złp. 1.— Złp. 2. — Krajcarów w walucie 20. — Złp. 2 gr. 4. — Złp. 2 gr. 4. — Złp. 15 gr. $15\frac{1}{2}$. — Złp. 6 gr. 9. — Krajcarów w walucie 15.

Za zgodność odpisu świadczy: *Brzeżański* kas.

Ner 1771. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [782]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Leibla Leimana i Dawida Gronera 2ch imion Leimana o ogłoszenie postępowania spadkowego po ich ojcu Markusie Leimanie, a następnie przyznanie im w spadku po tymże $\frac{1}{3}$ części domu Ner 80 lit. *A.* oznaczonéj, oraz domu N. 111 i 212 na Kazimierzu przy Krakowie w gm X. położonych, c. k Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących, aby się ztakowémi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się Leiblowi i Dawidowi Gronerowi dwóch imion Leimanom prawym niegdy Markusa Leimana SSom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 21 marca 1851 roku.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Za Sekretarza *W. Płonczyński.*

(1-3)

Inseraty.

[783] **Uwiadomienie.** (1-3)

W Tarnowie na początku grudnia 1849 roku zginęło sześć sztuk piątych części losów pożyczki rządowéj z r. 1839, mianowicie:

Serya:	953	liczba	19,057
„	1,532	„	30,6?0
„	2,540	„	50,783
„	3,448	„	68,956
„	3,458	„	69,152
„	4,324	„	86,449

Gdy te losy u mnie zdeponowane były i własność nieletnich dzieci stanowiły, a tym sposobem w niemiłem położeniu się znajduje, wzywam przeto każdego, ktoby od grudnia 1849 w posiadanie tych losów przyszedł, aby się do mnie zgłosił, a ja mu zaręczam pod słowem uczciwości, iż te losy podług istniejącego kursu z największem podziękowaniem wykupię.

Karol Polityński dzierżawca hotelu Krakowskiego w Tarnowie.

[784] **Dobra Olszyny** (1-3)

składające się z trzech folwarków:

Olszyny, Sukmanie i Rostoka

częścią w żyznych równinach nad Dunajcem, częścią na wzgórzach położone grunta, $2\frac{1}{2}$ godziny od Tarnowa odległe, należą do cyrkułu bocheńskiego, 4 godzin od Bochni odległe— puszczają się **w dzierżawę.**— Do zawarcia ugody upoważnionym będzie *Wny Balko adwokat w Tarnowie*, wszelkie zaś objaśnienia na miejscu w Olszynach powziąść można.

Niżéj podpisany pełniąc przez lat ośm obowiązek Koniuszego w Strusowie w obwodzie Tarnopolskim w dobrach hrabiego Lanckorońskiego, szuka teraz, gdy rzeczone dobra wraz ze stajniami koni wyprzedane zostały, nowéj posady. O zdolnościach swoich w tym zakresie, niepotrzebuje obszerniéj wzmiankować. Głośne imię jakie sobie konie ze stajen Strusowskich w kraju za granicą i zjednały, będzie dlań dostateczną zaletą. Ktoby przeto ze szanownych obywateli potrzebował Koniuszego, niech łaskawie oświadczy pod adresą: Trembowla, cyrkuł Tarnopolski.

[747—2-3] **Mathies** Koniuszy.

Majętność Sobniów i Laski w cyrkule Jasielskim pod samém miastem Jasłem z obszernemi polami najwięcéj pszenicznemi, z pięknemi łąkami, stawami, lasami, ogrodami, spichrzem i pałacem nowo-wystawionym w gotyckim guście, stajnią na 50 koni nowo-wymurowaną i innemi budynkami gospodarskiemi po większéj części murowanemi jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższe wiadomości u właściciela w Sobniowie mieszkającego. [761—2-3]

Realność Rydlówka zwana, w obwodzie miasta Podgórza przy gościńcu cesarskim z Mogilan do Podgórza prowadzącym, z domem mieszkalnym o ośmiu pokojach, uroczym widokiem na Kraków, oraz budynkami gospodarskiemi w najlepszym stanie, łazienkami w wszelkie potrzeby opatrzonemi do kąpiel w wodzie siarczanéj chemicznie rozbieranéj, z ogrodem fruktowym i warzywnym i 9ciu morgami pola, jest do sprzedania z wolnéj ręki.— Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod l. 333 na pierwszem piętrze lub w handlu pana Szlezingiera na Podgórzu, nakoniec u właściciela na miejscu. [762—2-3]

ZAKUP STARYCH KORONEK

Stare brabanckie i brukselskie koronki całkowite albo uszkodzone zakupuje pewien cudzoziemiec krótko tu bawić mający, **za które dobrze będzie płacić.**— Zgłosić się można od 11 do 2éj godz. w hotelu Londyńskim na Stradomiu.

[773] (2-3)



Dom z ogrodem i dziedzińcem na Pod zamczu pod licz. 232 i 236 w gm. IX stojący, w którym jest szynk napojów i skład węgli, jest do sprzedania z wolnéj ręki każdego czasu.— Wiadomość w handlu W. Fuchsa pod Jaszczurkami w Rynku. [780—1-6]

WIEŚ NOWESIOŁO z przyległościami Kornelówką i Michałówką, koloniami niemieckiemi na trakcie między Żurawnem a Stryjem w tymże cyrkule położona, mająca do 1500 morgów lati fundiów dominikalnych w polach ornych, łąkach, lasach i pastwiskach, w bardzo dobréj glebie, obfitéj w siano, którego przeszło 100 sążni corocznie się robi, z domem mieszkalnym o 2 piętrach murowanym i innemi budynkami gospodarskiemi, parkiem angielskim, kilkoma sadami i ogrodami jarzynnemi, tudzież całym odpowiednim inwentarzem, jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższą wiadomość powziąść można w frankowanych listach bądź u właściciela na miejscu, bądź u pp. Kajetana lub Jakóba Barącza we Lwowie.

[781—1-3] **Lucyan Cywiński** właściciel.

Od Administracyi Czasu.

Administracya *Czasu* odebrała nadesłane sobie zawiadomienie z Dominium *Ropa* z d. 3go kwietnia i pośpiesza donieść, że 1° razowa insercya kosztować będzie złr. 3 kr. 10, które przed ogłoszeniem winny być nadesłane.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
9	2	27" 4'''. 771	+ 14° 0	3''' 30	wpłwsc. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 5 102	+ 8 1	3 29	wschod. „	pogoda		+ 15° 5	+ 3° 1
10	6	„ 5 142	+ 5 0	2 67	„ „	„			